

Dziś niewiele osób posłuchałoby zalecenia lekarza, aby zażyć sproszkowanej mumii. Ale jeszcze sto lat temu taki preparat cieszył się popularnością i można go było kupić w aptece. Trudno policzyć, ile egipskich zwłok skończyło w żołądkach Europejczyków i Arabów na przestrzeni wieków. Jedne z tych, których nie zdążono przerobić na „lek”, znaleziono we wrocławskiej aptece. Teraz mumia ta jest atrakcją Muzeum Człowieka.

**AGNIESZKA TOMASZEWSKA
AGNIESZKA ŻELAŹNIEWICZ
KRZYSZTOF BORYSŁAWSKI**

MUMIA NA RECEPTĘ

W ŚREDNIOWIECZU, GDY W EUROPIE panował zabobon, Arabowie potrafili skutecznie leczyć rozmaite schorzenia, stosując pigułki, ekstrakty, syropy czy wody aromatyczne. Co więcej, oddzielili farmację od medycyny, rozpowszechnili proces destylacji, rozwinęli chirurgię oraz chemię. A jednak to właśnie oni przyczynili się do „stworzenia” jednego z najbardziej odrażających leków w dziejach medycyny, a jednocześnie przez setki lat niezwykle cenionego „panaceum” – sproszkowanej mumii.

Kiedy w 640 r. Persowie najechali Egipt, natrafili na liczne zabalsamowane i owinięte bandażami ciała zmarłych, nazywane przez Egipcjan *sah*. Sugerując się ich ciemną barwą, uznali, że tamtejsi ludzie na wzór Rzymian i Greków wykorzystywali do preparacji zwłok bitumin – substancję o nazwie *mum*, podobną do smoły. Z tego powodu mówili na te szczątki *mumiya*, czyli „zachowane przez bitumin”. Oczywiście mylili się. W rzeczywistości Egipcjanie używali do mumifikacji innych substancji, a bitumin nie był dostępny na terenie ich państwa (do mumifikacji zwłok wykorzystywali go jedynie Grecy i Rzymianie, a i to niezwykle rzadko). W późniejszym czasie, wskutek błędnego tłumaczenia tekstów arabskich, słowa *mumia*, określającego zabalsamowane zwłoki, zaczęto używać zamiennie ze słowem *mum*.

Bitumin (bitumen) bardzo ceniono w medycynie arabskiej. Była to mieszanina węglowodorów i różnych substancji organicznych. Pozyskiwano ją w górach Persji, nad Morzem Czerwonym oraz nad Morzem Czarnym i stosowano do tamowania krwotoków, leczenia złamań, wysypek, wrzodów, bólu gardła i wielu innych dolegliwości. Ponieważ naturalny bitumin był rzadko spotykany, a przez to niezwykle drogi, perscy medycy z XI w. zaczęli zalecać, żeby zamiast niego wykorzystywać ten pozyskany z egipskich mumii. Handel zmumifikowanymi zwłokami rozpowszechnił się więc na Bliskim Wschodzie, aż w końcu dotarł do Europy, gdzie błędne przekonanie o leczniczych właściwościach sproszkowanej mumii utrzymało się na setki lat. Właściwie nikogo nie odpychała świadomość spożywania ludzkich ciał.

CHORY CZŁOWIEK UWIERZY WE WSZYSTKO

Inną prócz „mumioterapii”, dość nieapetyczną metodą leczenia była w dawnych wiekach urynoterapia, czyli kuracja polegająca m.in. na picciu moczu. Chociaż nie istnieją wiarygodne badania potwierdzające jej skuteczność, nadal należy ona do metod tzw. medycyny alternatywnej i ma swoich zwolenników. Dzisiejsze czasy nie są zatem wolne od „dziwnych” medykamentów. Kilka lat temu brytyjski „The Guardian” opublikował artykuł na temat prowadzonych do Wielkiej Brytanii chińskich kosmetyków, przy których produkcji wykorzystywano kolagen ze skóry więźniów. O ile Europa była oburzona, o tyle Chińczycy byli zaskoczeni całym zamieszaniem i twierdzili, że ta praktyka jest w Chinach akceptowana i nie budzi sprzeciwu.

W XV w. proszek z mumii stał się powszechnie uznanym remedium na niemalże wszystkie schorzenia. Stosowano go na epilepsję, niestrawność, ropnie, wykwity skórne, złamania, wstrząs mózgu, paraliż, migrenę, zawroty głowy, plucie krwią, problemy z gardłem, kaszel, bóle w piersiach, zatrucia, dyzenterię, niedomagania wątroby i śledziony, niepłodność u kobiet oraz ból zębów i stawów. W rzeczywistości niczego nie leczył. Wywoływał jednak natychmiastowe nudności, co odwracało uwagę chorego od rzeczywistych przypadłości. Często był też łączony z wywarem z ziół (np. na wzdęcia mieszano go z wywarem z kminku), które pomagały choremu, jednak poprawa zdrowia nie miała nic wspólnego z działaniem „cudownego” specyfiku.

Wśród sławnych osób stosujących ten medykament można wymienić filozofa Francisca Bacona (1561–1626), mającego zwyczaj nawet przysięgać na proszek z mumii. Albo króla Francji, Franciszka II Walezjusza, który nigdy nie wyruszał na bitwę bez torebki wypełnionej ▶



Rekonstrukcja pełnoplastyczna twarzy mumii wykonana metodą Gierasimowa przez dr Zofię Łubocką i artystę plastykę Renatę Bonter-Jędrzejewską (fot. R. Bonter-Jędrzejewska).



➤ proszkiem z mumii i rabarbaru – w razie zranienia należało mu ten specyfik natychmiast zaaplikować. Jeszcze w XIX w. szef perski przesłał królowej Wiktorii niewielkie ilości *mum* jako niezwykle cenny podarek.

Ponieważ dość szybko popyt na „lek” znacznie przewyższył podaż, proszek stał się tak cenny, że nawet funkcjonował jako środek płatniczy. Kupcy zaczęli wówczas sami robić mumie, skupując zwłoki straconych kryminalistów czy bezdomnych. Takie fałszywe mumie stały się szalenie powszechne.

Odwijanie mumii

W XVI–XVIII w. mumie można było łatwo znaleźć na aptecznych półkach lub w prywatnych kolekcjach różnych niezwykłych przedmiotów nazywanych gabinetami osobliwości. Początkowo publiczne odwijanie mumii urządzano dla rozrywki. Dopiero później zabalsamowane zwłoki zaczęli badać paleopatolodzy, naukowcy zajmujący się badaniem schorzeń występujących u ludzi w czasach historycznych. Najprawdopodobniej jednego z pierwszych takich „rozrywkowych” rozwinięć dokonano w 1658 r. w pewnej wrocławskiej aptece. To wydarzenie opisał dokładnie niemiecki dramaturg i poeta, Andreas Gryphius, w traktacie „Mumiae Wratislavienses” z 1662 r. Rozwinięcie i sekcję mumii egipskiej przeprowadzono w asyście kilku wrocławskich lekarzy w podmiejskiej siedzibie Jakuba Krausego, farmaceuty i medyka, właściciela mumii oraz apteki Pod Murzynem, mieszczącej się przy dzisiejszym placu Solnym we Wrocławiu. W swoich zbiorach Krause miał trzy mumie, zachowane w różnym stanie, pochodzące z gabinetu osobliwości wrocławskiego medyka i botanika, Laurentiusa Scholza von Rosenau (1552–1599). Po jego śmierci całą kolekcję zakupił Christian Krause, ojciec Jakuba, który w końcu przekazał ją synowi. Jed-

na z mumii, ciało mężczyzny, była w złym stanie, najprawdopodobniej ze względu na wcześniejsze rozwijanie i wykorzystywanie do sporządzenia leku. Brakowało jej obu stóp i kości udowych. Najprawdopodobniej mumia ta została potem wykorzystana w całości jako medykament sprzedawany w aptece Pod Murzynem. Dwie pozostałe mumie były dobrze zachowane – jedną z nich wybrano do przeprowadzenia wspomnianej wcześniej sekcji zwłok. Druga pozostała w aptece Krausego – postanowiono nie niszczyć tak rzadkiego i cennego obiektu – była traktowana jako swego rodzaju atrakcja i wręcz znak rozpoznawczy apteki. Dzięki temu dotrwała tam do czasów II wojny światowej. Po jej zakończeniu eksponat został odnaleziony w piwnicach apteki przez antropologa Józefa Wojtowicza, laboranta i preparatora w Katedrze Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego, i przewieziony na uczelnię.

Piękna Egipcjanka

Pierwsze poważne badania nad znaną mumią przeprowadzono dopiero w 1974 r. Kiedy wykonano jej zdjęcie rentgenowskie, okazało się, że jest to zabalsamowane ciało kobiety, która zmarła w wieku około 21–23 lat. Jednak dopiero w 2002 r. mumię poddano dokładniejszym badaniom z wykorzystaniem tomografii komputerowej, która wykazała m.in., że czaszka jest wypełniona w 1/3 objętości żywicą. Nie jest to nic dziwnego, ponieważ taki sposób konserwacji dość często spotyka się w przypadku mumii. Żywica zapobiegała rozkładowi resztek mózgu i dodatkowo zapewniała osuszenie tej części balsamowanego ciała. Na podstawie uszkodzeń blaszki poziomej kości sitowej stwierdzono, że opróżnienie puszkowej mózgowej nastąpiło przez strop jamy nosowej, co również powszechnie praktykowano w starożytności. Natomiast zaskakującym odkryciem było to, że wypełniony

Mumia z wrocławskiego Muzeum Człowieka.



żywicą był także cały kanał kręgowy, czego do tej pory nie opisywano w literaturze. Zgodnie z przypuszczeniami nie stwierdzono śladów leczniczego bitumenu. Wykonane datowanie określiło wiek mumii na okres od schyłku Późnego Państwa (712–332 p.n.e.) do okresu ptolemejskiego (332–30 p.n.e.).

Ponieważ mumia nie przestawała fascynować wrocławskich antropologów, w 2004 r. w tamtejszym Laboratorium Rapid Prototyping/Rapid Tooling w Instytucie Technologii Maszyn i Automatykacji Politechniki Wrocławskiej wykonano z żywicy epoksydowej bardzo dokładny model przestrzenny czaszki dzięki specjalnemu urządzeniu – stereolitografowi. Na podstawie tego odlewu odtworzono części miękkie głowy, a następnie wygląd przyżyciowy twarzy mumii. Stereolitografia to metoda pozwalająca tworzyć fizyczne modele na podstawie obrazów 3D. W przemyśle stosuje się ją do produkcji prototypów, w medycynie do wykonywania implantów, a w architekturze i budownictwie do wizualizacji modeli. Polega na nakładaniu kolejnych warstw żywicy, które utwardza się za pomocą lasera. Najistotniejsze zalety tej metody to dokładność oraz możliwość odtworzenia skomplikowanej struktury wewnętrznej elementu.

Wygląd przyżyciowy twarzy odtwarza się na podstawie kości czaszki. Ich układ determinuje kształt twarzy, położenie i kształt oczu, nosa i ust, a również położenie małżowiny usznej. Podczas rekonstrukcji należy wziąć pod uwagę także czynniki niezwiązane z budową struktur kostnych, takie jak odżywianie, aktywność fizyczna, wiek czy wykonywany zawód. Rekonstrukcja metodą Gierasimowa oparta jest na związku między kształtem i grubością tkanki miękkiej czaszki a jej morfologią. Na początku Gierasimow wykonywał modele w plastelinie, potem metoda została udoskonalona. Dzisiaj nie stosuje się jej często, bo pomimo zalet (dokładne odtworzenie) jest niezwykle czasochłonna. Najpierw wykonuje się odlew czaszki, a na ważne anatomicznie miejsca nanosi słupki plasteliny o wysokości odpowiadającej grubości tkanek miękkich w danym miejscu. Następnie w oczodołach umieszcza kulki z polistyrenu, a przestrzenie między słupkami wypełnia plasteliną lub gliną rzeźbiarską. Na samym końcu uzupełnia się rekonstruowaną twarz o włosy, brwi i inne szczegóły. Ten ostatni krok zależy od „wizji” rekonstruującego i najczęściej jest tworzony na podstawie informacji dotyczących czasów, w których żył dany osobnik.

Obecnie mumia oraz rekonstrukcja przyżyciowego jej wyglądu, ukazana w trzech etapach (model z żywicy epoksydowej, etap rekonstrukcji tkanek miękkich oraz model końcowy), znajduje się we wrocławskim Muzeum Człowieka przy ul. Kuźnicznej 35. <

Agnieszka Tomaszewska

doktorantka w Katedrze Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego,
pracownik Muzeum Człowieka przy tej Katedrze

Agnieszka Żelaźniewicz

doktorantka w Katedrze Antropologii Uniwersytetu
Wrocławskiego

dr hab. Krzysztof Borystawski

kierownik Zakładu Antropologii Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

